Nr. 243. We Lwowie Poniedziałek dnia 2. Września 1889. Rok XXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Nowy Sejm i jego stronnictwa.

Lwów 1. września.

⊙ Zbliża się termin zwołania Sejmu, który, według jednomyślnych zapewnień pism, zostających w stosunkach z kołami rządowemi, zebrać się ma w pierwszych dniach października.

Tegoroczna sesja z wielu względów będzie bardziej interesującą, niż niektóre inne. Najpierw bowiem będzie to pierwsza sesja po świeżo dokonanych wyborach, które w trzeciej części zmieniły skład Izby, a powtóre — o ile dotychczas wiadomo i treść rozpraw sejmowych w tegorocznej sesji będzie wyróżniała się od wielu innych doniosłością przedmiotów.

Stosunek stronnictw sejmowych ulegnie także pewnym zmianom.

Charakterystyczne znamię dokonanych niedawno wyborów stanowi ta okoliczność, iż wzmocniły one potężnie stanowisko partji krakowskiej. Nie ma już Grocholskiego, którego osobistość dominująca nadawała całemu obozowi konserwatywnemu w Sejmie właściwy charakter, a nawet grupie t. z. „podolskiej“ zapewniała pewną przewagę formalną w klubie prawicy. W przyszłym Sejmie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nietylko że ustanie zależność krakowskich panów od ich przyjaciół z Rusi, lecz owszem przeciwnie ster klubu przejdzie bezwarunkowo w ręce Stańczyków. A będzie to klub potężny i półtora razy silniejszy liczebnie od klubu prawicy w poprzedniej kadencji, a nadto będzie on także, jak już naznaczyliśmy, bardziej jednolitym. Nominalnym zwierzchnikiem klubu prawicy będzie wprawdzie p. Apolinary Jaworski, lecz faktycznie będzie kierował jego polityką tryumwirat profesorów krakowskich złożony z pp. Bobrzyńskiego, Madeyskiego i Stanisława hr. Tarnowskiego — ludzi znakomitych zdolności, a przy tem pełnych ambicji i energji. Można więc przypuszczać, że ich hasłem nie będzie „tak robić, ażeby nic nie zrobiło się“ — co stanowiło jedną z głównych maksym klubu prawicy w poprzedniej kadencji. Owszem, można spodziewać się, że klub prawicy zechce teraz wystąpić znowu jako inicjator wielu starych życzeń tego stronnictwa, z któremi jednak ono przez jakiś czas, gdy nie czuło się na siłach przeprowadzić ich w Sejmie według swej myśli — pauzowało. Tembardziej zaś można spodziewać się teraz śmiałej inicjatywy ze strony partji krakowskiej, że na czele rządu krajowego stoi jeden z najenergiczniejszych jej zwolenników.

Dwie inne grupy konserwatywne: „centrum“ i „grupka“ (książąt Adama Sapiehy i Sanguszki), jakkolwiek formalnie nie zgodziły się na projekt Stańczyków, ażeby w przyszłym Sejmie ze wszystkich odcieni konserwatystów utworzony był jeden tylko wspólny klub, to jednak przy najlepszej chęci utrzymania samodzielności, w obec imponującej przewagi prawicy, „centrum“ i „grupka“ staną się teraz naturalnym porządkiem rzeczy, więcej zależnemi od prawicy, niż to było w poprzedniej kadencji.

Ostatnie wybory najbardziej przetrzebiły szeregi „centrum“. Według przypuszczalnych obliczeń, będzie liczyło centrum w nowym Sejmie zaledwie około 25 głosów, tj. mało co więcej nad połowę tej ilości głosów, jaką centrum rozporządzało z początkiem poprzedniej kadencji. Lecz pomimo to, będzie mogło centrum odegrać ważną rolę w Sejmie, jeżeli zdobędzie się na odwagę w rzeczach zasadniczych stanowczem działaniem powstrzymywać zbyt daleko idące zapędy prawicy.

Grupy demokratyczne, tj. lewica i klub ruski, wyszły z ostatnich wyborów wzmocnione. Lewica, która przy schyłku poprzedniej kadencji liczyła zaledwie 12 głosów, obecnie wejdzie do Sejmu w sile niemal zdwojonej, gdyż będzie liczyła 23—24 członków.

Klub ruski również będzie rozporządzał w przyszłym Sejmie dwa razy taką ilością głosów, jak w poprzedniem sześcioleciu — a co najważniejsza, iż licząc po nad 15 głosów, będzie mógł czynić wnioski samoistne, zupełnie nie oglądając się na Polaków, choćby nawet wnioski, obliczone wyłącznie na rozbudzenie agitacji w kraju, nie posiadające żadnych zresztą widoków przeprowadzenia ich w Izbie.

Co się tyczy lewicy, to będzie ona musiała przejść także pewną walkę wewnętrzną, zanim ustrój jej ustali się i wyklaruje. Nie da się bowiem zataić, iż nie wszyscy posłowie, demokratycznie usposobieni, podpiszą bezwarunkowo wszystkie punkta znanego programu wiecu miast i miasteczek. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że pomiędzy oboma temi odcieniami lewicy z łatwością przyjdzie do porozumienia, lecz bądź co bądź — porozumienie przedwstępne jest niezbędnem. W programie wiecowym zechcą oni koniecznie zmoderować niektóre ustępy, zanadto „miejskie“.

Klub ruski nareszcie — może znakomite wyświadczać przysługi sprawie ludowej, jeżeli nie skompromituje swojego stanowiska w Sejmie wystąpieniami, które mogą mu wprawdzie przysporzyć pochwał ze strony *Czerwonej Rusi*, a choćby nawet i *Diła*, lecz pozbawić go muszą stanowczo politycznego wpływu w Sejmie, w obec rządu i kraju. Według stanowiska społecznego i antecedencyj dotychczasowych w życiu publicznem można przypuszczalnie spodziewać się następującego ugrupowania posłów w przyszłym Sejmie:

I. Stronnictwo konserwatywne będzie tedy rozporządzało prawdopodobnie 107 głosami w przyszłym Sejmie — a to mianowicie z klubu prawicy 63 głosami, 7 z „grupki“, 24 z centrum i 14 z „dzikich“.

II. Stronnictwa demokratyczne będą liczyły ogółem około 44 głosów — mianowicie 23 klubu lewicy, 16 klubu ruskiego i 5 z „dzikich“.

Powyższe obliczenie opieramy na następującej przypuszczalnej kombinacji:

Jako posłów, którzy prawdopodobnie zapiszą się w szeregi klubu prawicy liczymy pp.: Bilińskiego, Bobczyńskiego, Bobrzyńskiego, Borkowskiego, Chamca, Dydyńskiego, Gniewosza, Golejewskiego, Horodyskich Bronisława i Kornela, Jaworskiego, czterech Jędrzejowiczów: Adama, Edwarda, Franciszka i Stanisława, rektora Korczyńskiego, Korytowskiego, Koziebrodzkiego Szczęsnego, dwóch Kozłowskich: Włodzimierza i Zygmunta, Lasockiego, Łączyńskiego, Madeyskiego, Michałowskiego, Micewskiego, Niedzielskiego, Niezabitowskiego, Pietruskiego, Polanowskiego, Potockich dwóch: Artura i Romana, Puzynę, Raczyńskiego, Rappaporta, Romerów dwóch: Gustawa i Tadeusza, Rosenstocka, Rozwadowskiego, Scipiona, Siemiginowskiego, Słoneckiego, Stadnickiego Jana, Szeptyckiego, Tarnowskich trzech: Jana, Stanisława z Krakowa i Stanisława ze Śniatynki, Torosiewiczów dwóch: Mikołaja i Emila, Trzecieskiego, Tyszkowskiego, Tyszkiewicza, Wiktora, Wodzickich: Ludwika i Antoniego, Wolańskich: Mikołaja i Władysława, Viviena, Zagórskiego, Zolla i Żywickiego.

„Grupkę“ konserwatywną będą stanowili posłowie: Brykczyński, Dembowski, Gorayski, Marchwicki, Sanguszko, Sapieha i Skrzyński.

Do „centrum“ zapiszą się prawdopodobnie posłowie: Barański, Czajkowski, Czartoryski, Dzieduszyccy: Klemens i Wojciech, Dworski, Gnoińscy: Jan i Wincenty, Hoszard, Koziebrodzki Władysław, Krynicki, Langie, Mazaraki, Midowicz, Pilat, Rey, Rogoyski, Sawa, Schnell, Stadnicki, Struszkiewicz, Szeliski i Wereszczyński.

Z członków Sejmu, którzy formalnie nie będą figurować na liście żadnego klubu, czyli tz. „dzikich“, zaliczyć wypada do prawicy pp.: Badenich Kazmierza i Stanisława, ministrów Dunajewskiego i Zaleskiego, Abrahamowicza, Chrzanowskiego, tudzież z dostojników duchownych: Dunajewskiego, Issakowicza, Łobosa, Morawskiego i Soleckiego.

Do odcienia demokratycznego, jakkolwiek bardzo konserwatywnego, zaliczyć wypada następujących członków Sejmu, którzy pozostaną po za organizacją klubów: trzech biskupów ruskich: metropolitę Sembratowicza, tudzież ks. Pełesza i Stupnickiego, barona Ziemiałkowskiego, dra Smolkę, bar. Kaprego i ks. Kowalskiego.

Do lewicy zapiszą się przypuszczalnie następujący posłowie: Asnyk, Czyżewicz, Fruchtmann, Goldmann, Gross, Hausner, Klemensiewicz, Kramarczyk, Lenartowicz, Merunowicz, Michalski, Olpiński, Palch, Potoczek, Rayski, Romanowicz, Skałkowski, Stręk, Strzygowski, Szczepanowski, Weigel, Zbyszewski i Żardecki.

A wreszcie do klubu ruskiego będą należeli posłowie: Antoniewicz, Barabasz, Harasymowicz, Hamorak, Huryk, Korol, Kułaczkowski, Mandyczewski, Ochrymowicz, Okuniewski, Romańczuk, Rożankowski, Sawczak, Siczyński, Sirko i Teliszewski.

Przewaga Francji nad Niemcami.

Żywa dyskusja wywiązała się w prasie niemieckiej. Powodem jej stała się nowa ustawa wojskowa we Francji. Inicjatywa wyszła z organu nadreńskiego.

„Bardzo mało uwagi zwróciła prasa niemiecka — powiada *Kölnische Ztg.* — na nową wojskową ustawę francuską. Gdyby Niemcy były podobną reformę wojskową zaprowadziły, toby cała francuska prasa, bez różnicy zapatrywań politycznych, nie ustawała w wykazywaniu czytelnikom swoim doniosłości takiego prawa, przeobrażającego bardzo korzystnie całą siłę wojskową.“ — Skarciwszy następnie prasę niemiecką za jej występowanie przeciw reformowaniu wojska niemieckiego w roku 1887, tak dalej pisze *Köln. Ztg.*: „Nowa francuska ustawa wojskowa jest nader ważnym a brzemiennym w następstwa faktem. Stawia ona sobie za zadanie, aby każdego zdolnego do służby wojskowej obywatela zrobić żołnierzem i otwiera nowe pole przyszłości i to bardzo bliskiej. Ustawa ta nie jest bynajmniej — jak to, aby w błąd świat wprowadzić, twierdzi prasa francuska — naśladownictwem i odpowiedzią na niemiecką ustawę wojskową z 1887 roku, ale, przeciwnie, znacznie ona przewyższa tę ustawę niemiecką. Francja, chociaż ma dziewięć miljonów mniej ludności, niż Niemcy, miała od r. 1887 prawie tyle co rok rekrutów, co Niemcy; armja czynna francuska nawet o 22.000 żołnierza przewyższa armję czynną niemiecką (w r. b. jest takiej armji francuskiej 489.900, a niemieckiej 468.409 żołnierzy). Odtąd będzie Francja rocznie 60.000 więcej rekruta pobierała, a więc będzie ona więcej miała wykształconych żołnierzy i więcej rezerwy. Chociaż część zaciągniętych rekrutów po roku będzie rozpuszczoną, to jednak przecięciowo każdy żołnierz najmniej $24\frac{1}{2}$ miesiąca służyć będzie, a zatem nieco mniej, jak żołnierz niemiecki, gdzie przecięciowo na jednego przypada 28 miesięcy służby. Wkrótce więc Francja będzie rozporządzała znacznie większą liczbą wykształconych żołnierzy, aniżeli Niemcy. Tak więc widzimy tu zrealizowany ideał ogólnego uzbrojenia ludu do walki ludów na noże; ową *levée en masse*, zaimprowizowaną przez rewolucję francuską, którą to Gambetta z biedy i potrzeby chciał naśladować, przeprowadza Francja w dobrze obmyślanym planie; przyszły dyktator nie będzie już powoływał pod broń niewyćwiczonej wojskowo tłuszczy, ale dobrze z bronią obeznane zastępy, reprezentujące liczby dotychczas niesłychane. Co najgłówniejsza, że te miljony żołnierzy, czego jeszcze Niemcy nie przeprowadziły u siebie, nawet w czasie pokoju podzielone są na oddziały, batalјony, pułki, dywizje, korpusy i armie, mające na czele dowódzców i sztaby. Dzięki ofiarności parlamentu, nie szczędzącego pieniędzy na wojsko, ma dziś Francja o wiele więcej, niż Niemcy, kadrów, ćwiczących rekrutów lub rezerwę itp.; jest już we Francji więcej, niż w Niemczech, oficerów z powołania, gotowych do służby na każde zawołanie.

Po wykazaniu cyframi słuszności tych wywodów, podnosi *Koeln. Ztg.* w dalszym ciągu organizację francuską która, zdaniem tej gazety, jest o wiele więcej uproszczoną i ułatwiającą mobilizację, niż organizacja niemiecka. „Francja — powiada w końcu *Koeln. Ztg.* — jest w swej organizacji wojskowej podobną do gospodarza, który po pożarze zupełnie nowy budynek stawia. Środki ma on po temu, buduje podług jednolitego planu, wyzyskuje wszelki postęp techniki, licząc się z warunkami, których czas późniejszy wymagać może. Armja niemiecka atoli polega na podstawach pruskiej ordynacji wojskowej, przylepiano jednę chałupkę do drugiej, to też tutaj styl inny, tam znów budynek po za linją wychodzi. Mieszkać, toć można w naszym domu, ale nie kwalifikuje on się na wielką fabrykę. Wielki czas, aby się zastanowić nad tem, czy nie potrzebaby przebudować poszczególnych części, innych znowu rozszerzyć i wzmocnić, albo może wznieść całe nowe piętro.“

Szkoły w Stanach Zjednoczonych.

Podstawą dobrobytu i wzrostu organizmu państwowego są — szkoły. W pierwszym rzędzie szkoły ludowe stanowią podstawę cywilizacji państwowej.

Świetne uniwersytety bez odpowiednich szkół niższych, sprawiają to same wrażenie, co oświecone słonecznym blaskiem szczyty gór wobec ciemnych ruin. Dlatego też jest obowiązkiem każdego rządu, dbałego o prawidłowy rozwój narodu, zwracanie szczególniejszej uwagi na te właśnie instytucje, które wykształcają przeciętny ogół obywateli.

Publiczne szkoły w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki stoją pod nadzorem każdego poszczególnego stanu, w którym to celu funguje osobno wybieralny inspektor. Nadto ma on do pomocy inspektorów okręgów, miejskich i wiejskich, wybieranych z grona mieszkańców. Według ustaw zasadniczych Stanów Zjednoczonych, Kościół z państwem nie pozostaje w żadnym związku. Dlatego też rząd uznając w zasadzie wolność wszelkich wyznań, nie wyróżnił żadnego z nich, lecz wykluczył naukę religji z programu szkolnego. Poszczególne sekty i wyznania, posiadają odrębne szkółki, niestojące pod kontrolą rządową i niewytrzymujące żadnego porównania z zakładami publicznymi.

Publiczne szkoły ludowe są bezpłatne i wolny do nich przystęp istnieje dla każdego. Ubogim uczniom dostarczają nadto książek i przyborów szkolnych. Panuje w nich zasada absolutnej równości, nie ma żadnej różnicy między uczniami pod względem stanu, narodowości lub wyznania. Dzielą się na ośm kursów jednorocznych, tak, iż przeciętny ogół uczących się kończy je w czternastym roku życia.

Nie koniec jednak na tem. Istnieją jeszcze dwu — lub trzykursowe tak zwane wolne szkoły ludowe wyższe, stanowiące niejako wstępne studja do akademji, kollegjów i uniwersytetów. Na 1.000 uczniów szkół ludowych, 35 przechodzi do wyższej kategorji. Program szkół ludowych ogranicza się w niższych kursach na wiadomościach elementarnych (czytanie, pisanie, rachowanie). Rozszerza się w wyższych kursach stopniowo, tak, iż w ostatnim (ósmym), obejmuje: gramatykę angielską (składnię), historję, literaturę, rysunki, kaligrafję, arytmetykę, geometrję, geografję, fizjologię, botanikę, fizykę, język niemiecki i muzykę. Nadto niektóre zakłady uprawiają retorykę i wolne ćwiczenia stylistyczne.

W wyższych szkołach ludowych wykładają te same przedmioty, acz w znacznie większych rozmiarach, oprócz tego jeszcze: ekonomię, administrację, oraz języki: łaciński i francuski. W całych Stanach istnieje około 300.000 szkół ludowych, z których każda przeciętnie liczy siedmdziesięciu uczniów. Ogół więc uczących się składa się z 21 miljonów uczniów. Stosunek obowiązanych do nauki, a uczących się, przedstawia się w stosunku 20 : 100.

Czas nauki w szkołach ludowych trwa przecięciowo 135 dni na rok. Nauka w szkołach miejskich trwa dłużej niż we wiejskich. Szkoły są albo odrębne dla dziewcząt i chłopców, albo też wspólne.

Liczba nauczycieli do roku 1887 wynosiła: 338.637; od tego czasu jednak wzrosła znacznie. Dwie trzecie części personalu nauczycielskiego stanowią kobiety. W szkołach miejskich płaca miesięczna nauczycieli wynosi od 50—250 dolarów, w wiejskich od 30—60 dolarów.

Na opędzenie wydatków szkolnictwa służą podatki rządowe i lokalne. Nadto poszczególne Stany posiadają osobne fundusze szkolne i posiadłości ziemskie, z których dochody przeznaczone są na pokrycie wydatków szkolnych. Rząd związkowy przeznaczył wiele posiadłości na cele szkolne. Podatki rządowe, ściągane na ten cel, wynoszą 20 procent, miejscowe 70 prc.; dziesiąty procent tworzą dochody funduszu szkolnego. Ogół wydatków na cele szkolnictwa ludowego przedstawia pokaźną cyfrę $115\frac{1}{2}$ miljona dolarów, (po dwa dolary na głowę każdego obywatela Stanów, po dziesięć dolarów na każde dziecko w wieku szkolnym). Płace inspektorów i nauczycieli pochłaniają przeciętnie w roku sumę 80—85 miljonów dolarów. Podczas feryj przeważna część nauczycieli nie pobiera żadnej płacy.

W bibljotekach szkolnych przypada 100 do 150 książek na 100 uczniów.

Celem wykształcenia fachowych nauczycieli dla szkół ludowych, służą państwowe szkoły normalne. Te są również bezpłatne. Większe miasta utworzyły szkoły normalne z własnych funduszów. Ci tylko uzyskują wstęp do szkół normalnych, którzy po ukończeniu szkół wyższych poddali się osobnemu egzaminowi. Program szkół normalnych jest wyłącznie skierowany ku praktycznemu wykształceniu nauczycieli i składa się z trzech kursów. Ukończeni słuchacze akademji, uniwersytetów i kolegjów mogą uzyskać posady nauczycielskie po złożeniu odnośnego egzaminu. Szkół normalnych istnieje 300, z rocznym budżetem półtora miljona dolarów.

W całych Stanach istnieje w końcu 550 ogródków dziecinnych, liczących 30.000 uczniów. Przeważna liczba tych ogródków jest dotychczas zakładami prywatnymi. W nowszych czasach począł rząd łączyć ogródki ze szkółkami elementarnemi.

Szczególniejszy interes przedstawia praktyczna nauka w pewnych gałęziach rękodzieł (*Manual training*), zaprowadzona w publicznych szkołach ludowych. Chłopców uczą obchodzenia się z rozmaitymi narzędziami, technicznych rysunków, stenografji. Dziewczęta ćwiczą się w szyciu, w gotowaniu, w prowadzeniu książek itd. Oprócz ściśle praktycznych celów, nauka powyższa ma moralną tendencję, gdyż uczy dziecko poszanowania pracy, klasy roboczej. Odgrywa ona niemniej ważną rolę w wyższych szkołach ludowych i w normalnych. Utrzymanie harmonji między fizycznem a umysłowem wykształceniem jest zadaniem gimnastyki i szermierki uprawianej bardzo starannie we wszystkich szkołach publicznych“.

Z prowincji.

Komarno 30. sierpnia. (*Echa powyborcze. — Usunięcie burmistrza itd.*). Przy tegorocznych wyborach do Sejmu, rozesłało starostwo w Rudkach okólnik, którym poleciło naczelnikom gminnym pod osobistą ich odpowiedzialnością, jak najdokładniejsze sporządzenie list prawyborczych. To polecenie dokładnego sporządzenia wcale nie podobało się naszemu naczelnikowi gminy, p. M. Kosowi, należy on bowiem do „twerdych boryteliw“, a jako głowa swego stronnictwa w Komarnie, uważał za swój święty obowiązek bądź co bądź zapewnić swej klice zwycięstwo a usiłowanie to mogło tem wdzięczniejszy rezultat wydać, że miasto Komarno wysyła dziesięciu prawyborców do Rudek, a taka ilość głosów może przy wyborze poselskim łatwo szalę zwycięstwa na jedną lub drugą stronę przechylić. Lista tedy uległa wielkim „zboczeniom“. Polaków i żydów wyrzucono całkiem z listy, a Rusinów na ich miejsce wpisano — i zwycięstwo pewne. Taki sposób układania listy wyborczej nie wszystkim atoli się podobał, wnieśli przeto reklamację do starostwa, które zesłało komisarza do sprawdzenia na miejscu tej sprawy, a tenże przekonał się, że cała lista wyborcza jest mylną i nową listę, na podstawie tabel płatniczych, był zmuszonym sporządzić. P. Kos jednak sprawy wcale za wygraną nie dał, lecz już po sporządzeniu nowej listy przez urzędnika, kazał napisać bez wiedzy starostwa, kilkunastu swoich stronników do listy, rozesłał policjantów z gotowemi kartkami po przedmieściach, aby pod karą stawili się do głosowania i tylko na kartki im wręczone głosowali. — W dzień wyborów, lokal przeznaczony do głosowania, od rana roił się stronnikami, tak, że tylko z trudnością można było dostać się do komisji wyborczej. Za nieobecnych lub chorych — stawali do wyboru inni, zgoła nieuprawnieni do głosu. I udało się rzeczywiście klice p. Kosy zwyciężyć „żydiw i Lachiw“ — i radość z powodu tego zwycięstwa była też „meży narodom“ wielka.

Lecz cóż trwałego na świecie! Na wniesione zażalenie za popełnienie nadużycia, zjechał osobiście p. starosta, celem przeprowadzenia śledztwa, a wynik tego był taki, że starostwo wniosło do wydziału powiatowego o natychmiastowe usunięcie p. M. Kosa z urzędowania, a wydział po przeczytaniu aktów i zbadaniu sprawy jednogłośnie do wniosku tego się przychylił. Na podstawie tych uchwał, p. Kos musiał urzędowanie zdać swemu zastępcy, a akta odesłane zostały do namiestnictwa dla ostatecznego rozstrzygnięcia.

Spodziewać się należy, że rzecz w namiestnictwie sprawiedliwie rozstrzygniętą zostanie i uchwały władz powiatowych zyskają aprobatę i spokój wreszcie i do nas zawita.

Z pod Frysztaka 28. sierpnia. (*W sprawie przyszłego dworca kolejowego we Frysztaku.*) Dziś właśnie nastąpi we Wiedniu nadanie przedsiębiorstwa budowy kolei lokalnej Jasło-Rzeszów i niezawodnie plany tejże muszą być gotowe, chociaż prace pomiarowe są bez końca prowadzone. Niezawodnie także plany przestanków i dworców na tej linji kolejowej są przez inżynierów uskuteczniane i wiadomo tylko ubiegającym się o to przedsiębiorstwo, oraz właścicielom większych posiadłości, na których gruntach mają one stanąć. Szersza publiczność nie jest do tej tajemnicy przypuszczona, by nie popsuła szyków już gotowych planów.

Podobnie ma się rzecz z dworcem kolejowym we Frysztaku. Mieszkańcy tutejsi sądzili, iż miejsce, w którem stanie, odnosić się będzie w rzeczywistości do nazwy jego, czemu zresztą nic wcale nie stoi na przeszkodzie. Tymczasem dworzec ten ma stanąć we wsi Twierdzy, na obszarze dworskim, zajętym pod kulturę chmielu, przez co ubogie miasteczko straci na znaczeniu, a wieś sąsiednia ze szkodą miasta wzrastać i podnosić się będzie.

Zdaje się, że nie brano tu w rachubę jako ważnej przeszkody bliskość rzeki Wisłoka, mogącego zająć całą tę przestrzeń, a także pod względem ogniowym niebezpieczne sąsiedztwo ogromnego dwupiętrowego budynku drewnianego, przeznaczonego na skład i suszenie chmielu, oraz że szczupła nizina, zamknięta górami, nie nastręcza dla celów wojskowych dostatecznego terytorjum w razie mobilizacji.

Stacja Frysztak powinna, ze względów słusznych, leżeć w obrębie miasta, gdy nawet jej nazwa stosuje się do niego, zresztą obszerna równina miejska, ze wszech stron odsłonięta, nadaje się wszechstronnie ku temu, przyczem ani bliskie sąsiedztwo Wisłoka, ani też jakichkolwiek budynków i niska cena ziemi nie stoją na przeszkodzie. Miejsce to wskazał już dawno nakreślony pierwotny plan wojskowy, a do wykonania jego i w tym względzie powinno się dążyć, gdy cała ta linja kolejowa głównie z pobudek wojskowych jest budowaną.

Spodziewać się więc należy słusznie, że komisja mająca uznać miejsca za stosowne na przestanki kolejowe, weźmie pod rozwagę ważne przeszkody i uczyni zadosyć słuszności. (*F. S.*)

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (2.): Justa B. Wschód słońca o godzinie 5. min. 25, zachód o godz. 6. min. 33.

Kurza ślepota. *Now. obzr.* podaje dość szczególny fakt wyleczenia kurzej ślepoty. Rzecz samą przytaczamy na wiarę wspomnianego dziennika: „Opowiadają — pisze *Now. obzr.* — iż na chorobę tę cierpiał od dwóch lat zamieszkujący w Wierze zecer Waszadze, któremu ani długa kuracja u lekarzy-specjalistów, ani pozostawanie w szpitalu, nie przynosiły ulgi. Jeden ze znajomych W., który sam poprzednio cierpiał na tę samą chorobę, poradził choremu zjeść uduszoną w parze wątróbkę koźlą. Krewni i znajomi W. byli w najwyższym stopniu zdziwieni, gdy dowiedzieli się, że chory został zupełnie uleczony tą dziwną kuracją.“

Gromadka rzemieślników warszawskich w tych dniach wyjechała do Paryża na wystawę. Chcą oni zaznajomić się z najnowszemi wynalazkami i ulepszeniami w dziedzinie ich fachów. Sympatyczna drużyna, której przewodnikiem jest p. Stanisław Hiszpański, zabawi na wystawie około dwóch tygodni. Oprócz majstrów, znajdują się w niej zdolniejsi czeladnicy, odbywający podróż kosztem swoich pracodawców.

Sto książek. W Chinach panuje nadzwyczajne poszanowanie dla nauki i zasługi. Doktor w państwie niebieskiem, po złożeniu egzaminów państwowych, zostaje szlachcicem i nietylko sam wchodzi w poczet hierarchji społecznej, ale i wszystkim jego przodkom przysługuje prawo noszenia zaszczytnego tytułu — *post festum*.

Lecz nietylko żywi ludzie, także i martwe książki robią w Chinach karjerę. Ustawy państwa niektórym księgom nadają godność „King“; tu należą Yi king, Shi-king, Shu-king i Tao-te-king, które są kanonami wierzeń religijnych i życia rodzinnego, ceremonjałów dworskich i powszedniego bytu.

Z państwa, legendowym murem od cywilizacji odgraniczonego, z ziemi, która uchodzi jako synonim ciemnoty i wteczniсtwa, przez nieśmiertelną ironję ludzką przeszło święcenie arcydzieł literatury do wysoko wykształconej rasy anglo-saskiej. Oto sir John Lubbock wezwał uczonych Wielkiej Brytanji, ażeby ułożyli katalog stu najcelniejszych dzieł literackich ludzkiego ducha.

Niemcy, jak wiadomo, naśladują wszystkie narody. Owoż księgarnia nakładowa w Berlinie, kwitnąca pod firmą Fr. Pfeilstücker, rebus Lubbocka podała niedawno na sosie niemieckim i wkrótce ma nastąpić rozstrzygnięcie kwestji, plebiscyt wielkiej masy czytelników, na którym z pewnością tylko wygra... firma Fr. Pfeilstücker w Berlinie.

John Lubbock żądał, ażeby pytanie, których sto dzieł literackich stanowi chlubę i dumę człowieczeństwa, rozstrzygnęli uczeni. Tymczasem w świętej księdze chińskiej Tao-te-king, której autorem był wieszcz Lao-tsee, w księdze słynącej z mistycznej niezrozumiałości, znajduje się ustęp nadzwyczaj wyraźny: Lao-tsee twierdzi, że „uczeni nie są wiedzącymi a wiedzący nie są uczonymi“.

To samo, co wielki prorok chiński, powiada po upływie niezliczonych stuleci mały myśliciel niemiecki. W ostatnim numerze tygodnika *Magasin für die Literatur* czytamy: „Któż więc ma wymienić tych sto najlepszych książek? Uczeni? Gdyby zawierały te księgi najdoskonalszą mądrość świata, żaden uczony nie poprzestałby na nich, ale do każdej z nich dopisałby olbrzymi komentarz. Obok tego najlepsza książka dla uczonego nie jest tak ważną, jak najgorsza, którą napisał jego współzawodnik. Chociaż świat nie staje się potem rozumniejszym, nic to nie szkodzi, jeżeli się dowie, że uczony X. nic nie wie, co się musi ogłosić w imię nauki. Więc czyż mamy się zwrócić do wiedzących? Lecz kto zna tych wiedzących? Czy są nimi ci, którzy sami to twierdzą o sobie?“

A zatem ani chińska mądrość, ani finezja niemiecka nie pouczą nas, których sto książek ma nam sprowadzić firma Fr. Pfeilstücker w Berlinie wraz z szafą na raty...

Więc rozstrzyga plebiscyt, głos ludu, jedno z największych rozczarowań, jakie wydała cywilizacja... Raz gościł Goethe w towarzystwie, które było bardzo liczne i bardzo głośne. Twórca „Fausta“ wtedy powiedział: „Gdyby to były książki, tobym ich nie czytał.“ A tymczasem generacja dzisiejsza przepada za literaturą, która się rodzi z wrzawy i kurzu, literatura stała się służebnicą haseł społecznych, literaturę dziś stanowi prasa... Estetyk Maurycy Carriere w Monachium inne stawia wymagania do literatury, aniżeli redaktor *Figara* w Paryżu. Dawne przykazanie piękna i prawdy przepadają; dziś w literaturze panuje moda.

Wyrabiają się nowe zasady estetyczne i działają na masy. John Lubbock od pewnej młodej Angielki otrzymał na swoje zapytanie spis stu sensacyjnych romansów francuskich.

W tem uwielbieniu dla bożyszcz chwili, osnutych mgłami melancholji, lub zbrojnych w groty szyderstwa, w erze dekadentów i szaleńców, wysokie umysły odwracają się od tego, co się nazywa „literaturą współczesną“.

Iwan Turgeniew, gdy już umierał, napisał wielce podniosły list do Lwa Tołstoja, w którym znakomitego pisarza prosił, aby się znowu odezwał po długiem milczeniu. I odezwał się autor: „Wojny i pokoju“, ale to, co odtąd wypływa z pod jego pióra, jest wzgardą dla tej literatury nowożytnej, modnej, która ludzi i ludy rozstraja i rozdrażnia.

Więc jakąż stworzyć miarę, ażeby odpowiedzieć na pytanie, których sto dzieł literatury europejskiej ma być ozdobionych chińskim tytułem „King“? Kwestja Lubbocka rozstrzyga się dziś wszędzie według statystyki powodzenia księgarskiego.

Lwów byłby już odzyskał swoją dawną fizjonomję, gdyby nie ulewne deszcze, które nawet za sprawunkami nie pozwalają wydostać się ludziom po za bramy domów. Ojcowie pozwozili synalów na dalszą naukę, a mamy chyłkiem pod dachy domów starają się przedostać ze sklepu do sklepu.— Wczoraj też rano powróciła trupa dramatyczna naszego teatru z Krynicy — operetka zaś podąża dziś z Krakowa do Przemyśla szukać powodzenia kasowego na przeciąg dwu tygodni.

Światła! światła! — oto okrzyk, który wydobywał się wczoraj z ust zarówno stałych mieszkańców Lwowa, jak i bawiących tu chwilowo. Od godz. 7. do 8. wieczorem panowały w mieście egipskie ciemności, które obecnie są tem dotkliwsze, że kupcy pozaprowadzali w swoich lokalach oszczędnościowe palniki gazowe, wyrabiane w tutejszym zakładzie pana Camila. Dają one światło zbliżone wielce do elektrycznego, umniejszają ilość spożytkowywanego gazu o połowę, wybornie nawet oświetlają lokal, ale nie pozwalają kosztem kupców rozszerzać się płomieniom gazowym aż na trotuary.

Pp. Żelazowscy, żegnani serdecznie życzeniem jak najrychlejszego powrotu, wyjechali wczoraj wieczorem do Krakowa. P. Ruszkowski, który został również zaangażowany do teatru krakowskiego, przybył tamże przed kilku dniami.

Rozprawa wadowicka przeciw oskarżonym o rozwijanie akcji w sprawie emigracji do Ameryki, odbędzie się d. 4. listopada.

Kradzież w cyrku. Onegdaj aresztowała policja Martę Fischer *vel* Vallieri, która według doniesienia dyrekcji cyrku Schumanna dopuściła się kradzieży a to w ten sposób, że pełniąc służbę bileterki, wpuszczała do cyrku osoby niemające biletów, a otrzymane od tychże pieniądze chowała do kieszeni. Sprytną złodziejkę, która udawała „baletniczkę“, odstawiono do sądu karnego.

Awantury wywołali onegdaj w domu przy ul. Teatralnej l. 5 Leiba Stein, Mendel Flachs i Selig Stauber, którzy napadli pracującego tamże malarza pokojowego Emanuela Reissa, którego silnie pobili, Powodem tego było to, że Reiss pracował w „szabas“.

Impresario Wilhelmi, znany także Wilhelm Schiff, uwięziony został we Wiedniu z powodu szwindlów, jakich dopuszczał się z kaucjami. Szkoda wyrządzona przenosi 5000 złr.

W cyrku Schumana występuje obecnie sławny profesor gimnastyki Antonio w towarzystwie 11 osób, wśród których wyszczególnia się 12 letnia murzynka. Produkcje gimnastyczne tak na amerykańskich trzech drążkach, jak na trapezach, są nadzwyczajne i muszą budzić ogólny podziw. Chyba lepszej i bardzo śmiałej gimnastyki nawet wyobrazić sobie nie można.

Trzęsienie ziemi. Z Piszpeku donoszą gazetom petersburskim, iż w końcu lipca dało się tam uczuć trzęsienie ziemi. Charakterystyczny huk, towarzyszący wstrząśnieniom, rozlegał się od strony Wiernego. Wszystkie zegary wahadłowe w domach zatrzymały się, szyby w oknach gdzieniegdzie popękały. Zjawisko trwało kilka sekund.

W skutek utraty piękności. *Kurjer Warsz.* donosi: „Pod koła manewrującego na stacji w Gniewaniu, w gub. podolskiej, pociągu rzuciła się w tych dniach 17-letnia Marja P. Koła pociągu przeszły po ciele nieszczęśliwej, zabijając ją na miejscu. Śledztwo wykryło, że Marja P., słynna z urody, dotknięta została niedawno ospą, która twarz jej zupełnie zeszpeciła. Wolała umrzeć, niż być brzydką.

Wynalazek. Donoszą z Warszawy: Mechanik fabryczny, p. Józef Sawicki, obmyślił przyrząd do kontrolowania ilości płynów, toczonych z beczek, jako to: piwa, wina, octu itp. Przyrząd, nazwany kontrolerem, daje się zastosować do wszelkich miar, wziętych na jednostkę zasadniczą, t. j. garncy, kwart, a nawet kufli, szklanek, kieliszków itp.

Tajemnicze zniknięcie. Przed kilku miesiącami Macmillan, sekretarz poselstwa angielskiego w Atenach, wybrał się celem zwiedzenia Olimpu i od tej chwili przepadł bez wieści. Poselstwo angielskie i rząd grecki zarządzili jak najstaranniejsze poszukiwania, które atoli nie odniosły pożądanego skutku. Powszechnie tedy sądzą, że Macmillana zamordowali pasterze albańscy gwoli rabunku, a bojąc się odkrycia, pogrzebali ciało w jakiejś przepaści.

Po ukończeniu drukującej się powieści w fejletonie *Dz. Pol.* p. n. „Mój rezydent“ rozpoczniemy około 12. bm. druk najnowszej powieści panny Marji Rodziewicz, autorki „Farsy panny Heni“, „Straszuego dziadunia“, „Między ustami a brzegiem puharu“ i t. d.

W odcinku „dodatku literackiego“ zamieszczona zostanie powieść nagrodzona na konkursie warszawskim a niedrukowana tam ze względów cenzuralnych, panny M. Jarmund p. n. „Zbłąkana.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Listy galic. akcyjnego Banku hipot.

Dnia 30. sierpnia 1889 wylosowano następujące 5% premjowane listy hipoteczne. Serja A a 100 złr. 50:
1343 1942 2047 2123 2544 2747 2783 3052 3231 3299
3884 3909 3994 4246 4323 4379 5091 5104 5236 5660
5807 6157 6267 6314 6512 6539 6595 6739 6829 6925
6945 7262 7280 7350 7353 7505 7521 7920 8000 8304
8309. Serja B a 500 złr. nr. 341 526 1088 1243 1563
1603 1738 1970 2003 2086 2206 2359 2523 2625 2702
2951 3114 3657 3681 3729 3818 3879 4663 4763 5090
5595 5653 5876. Serja C. a 1000 złr. nr. 3 137 722
907 1024 2063 2095 2248 2334 2444 3178 3274 3294
3311 3331 3349 3467 3548 4015 4137 4420 4509 5287
5343 5422 5450 5675 6022 6693 6709 6871 6931 7491
7912 Serja D a 5000 złr. nr. 118 402 473.

Przegląd polityczny.

* W decydujących kołach wojskowych rosyjskich zwrócono ostatniemi czasy szczególniejszą uwagę na straże pograniczne, które chociaż są zorganizowane zupełnie po wojskowemu, posiadają taką samą broń jak cała czynna armja i pozostają pod komendą oficerów czynnej służby, nie mogą z powodu zbyt wielkiej zawisłości od ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych służyć w ten sposób celom militarnym, jak tego pragnie zarząd wojenny. Ztąd też dojrzewa projekt usunięcia tych straży zupełnie z zakresu działania centralnych władz cywilnych, a poddania wyłącznie pod rozkazy ministra wojny, przy czem ich organizacja wojskowa ma być jeszcze bardziej wzmocnioną tak, aby straże pograniczne stanowiły w całem togo słowa znaczeniu część składową armji czynnej. — Wzdłuż całej granicy lądowej i morskiej, na wybrzerzach morza Białego i Bałtyku, na granicach oddzielających carat od Austrji, Niemiec i Rumunji, oraz na wybrzeżach morza Czarnego, ciągną się nieprzerwane szeregi straży pogranicznych, podzielonych na brygady pod komendą pułkowników, którzy jednak nie są zależni w znacznej części od wysokich urzędników skarbowych, rezydujących w miastach gubernjalnych. Siła brygad jest rozmaita; liczą one jednak przeciętnie po 1500 do 2000 ludzi. Wojska te, którym do pomocy bywają przydzielane sotnie kozackie, znajdują się bezustannie na stopie wojennej, a z pewnością nikt lepiej od nich nie zna miejscowych stosunków, każdej drogi i ścieżki, przesmyków, kryjówek, sąsiednich miejscowości i powiatów, słowem całego terenu i topografji. Łatwo tedy zrozumieć motywa, które skłaniają ministerstwo wojny do żądania, aby wojska pograniczne jemu wyłącznie były podległe.

* W pismach niemieckich znajdujemy spis kapitałów, przeznaczonych na cele kolonjalne w wschodniej Afryce: 1) niemieckie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie włożyło 3,724.000 marek, podzielonych na 522 udziałów. Przystąpić do tego Towarzystwa mają niebawem nowe gałęzie, a mianowicie niemieckie Towarzyštwo Wita z 500.000 marek, niemieckie wschodnio-afrykańskie Towarzystwo plantacyjne z 2.000.000 marek w 2000 udziałach; niemieckie Towarzystwo plantacyjne z 2 000 000 marek, udział po 2000 marek; komitet Emina paszy 400.000 marek, udziałów przeszło 6000; Towarzystwo afrykańskie niemieckich katolików 300.000 mr.

* Toczą się obecnie między rejencją serbską i królową Natalją rokowania w przedmiocie chwili i miejsca spotkania się jej z synem, potrwają o ile wnosić można z głosów półurzędowych, czas dłuższy. Dotychczasowy jednak przebieg ich ma być dość zadawalniającym i zachodzi podobno nadzieja pogodzenia życzeń króla z życzeniami królowej. Gdy pierwszy żąda, ażeby zjazd odbył się w Kiszeniewie, królowa domaga się wyznaczenia na miejsce zjazdu Belgradu, albo też Jas, powołując się na to, że spotkanie matki z synem nastąpić powinno w miejscu zamieszkania jednej ze stron. Rejencja ma nadzieję, że sprzeczne widoki pogodzi skłaniając królowę do zgodzenia się na zjazd w Serbji wprawdzie, ale nie w stolicy kraju. Oprócz tego, rząd belgradzki spodziewa się, że królowa zastosuje się do życzenia jego i przyjazd swój do Serbji odłoży do chwili, w której nie będzie już zachodzie obawa, iż przybyciem swojem na ziemię serbską powiększy wewnętrzne trudności kraju. Choćby przecież królowa w tym punkcie poczynić miała ustępstwa, nieprawdopodobnem się wydaje, ażeby powrót swój odroczyła na kilka miesięcy, jak to dzienniki zagraniczne przypuszczają.

* W Luksemburgu nie oswojono się jeszcze z projektem związku małżeńskiego pomiędzy młodym księciem nassauskim a księżniczką pruską Małgorzatą. Twierdzą tam nawet, iż zaręczyny już się odbyły i że luksemburski minister Eyschen w czasie swego pobytu w Metzu otrzymał urzędowe zawiadomienie o projektowanym związku, któremu w drobnym tym kraiku przypisują niemałe polityczne znaczenie. W Luksemburgu ludność słusznie jest podejrzliwa i obawia się o swą niezależność. Ztąd też opinja tamtejsza od dość już dawnego czasu jest przeciwna Niemcom.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 1. września. Najwyższy trybunał wypowiedział z okazji poszczególnego wypadku zasadę, że przepis ustawy dozwalający za pomocą aresztu zniewolenie dłużnika do wyjawienia prawdziwego stanu majątkowego i zaprzysiężenia tegoż, ma zastosowanie także i do urzędników państwowych.

Rzym 1. września. Dzienniki włoskie utrzymują dziś już z pewną stanowczością, że odbywają się rokowania między włoskim ministrem spraw zagranicznych a austrjackim co do odwidzin cesarza Franciszka Józefa na dworze króla Humberta.

Paryż 1. września. Cały ton manifestu wyborczego hr. Paryża jest niezmiernie energiczny. Apel do bonapartystów, aby się połączyli z rojalistami i wspólnie działali — nie znajduje wielkiego odgłosu. Katolików usiłuje hr. Paryża zjednać dla swej akcji tem, że jedynie monarchia może zapewnić ich dzieciom odpowiednie wychowanie w duchu narodowo-katolickim.

Petersburg 1. września. Stan zdrowia w. ks. Włodzimierza znacznie się pogorszył.

Na wsi niezbędne. Lubiana w Krainie. Odnośnie do listu pańskiego zawiadamiam, że przesłane mi roku zeszłego aptekarza Ryszarda Brandta pigułki szwajcarskie, zrobiły tak mnie, jak i mej żonie bardzo dobrze przy uporczywem zatkaniu stolca i dziękujemy panu za jego znakomite pigułki szwajcarskie. Pigułki te pomogły mej żonie nietylko w zatkaniu, lecz i w czyszczeniu krwi. Joh. Kremzar, Bahnhofgasse 12. Należy być przezornym, aby zamiast prawdziwych aptekarza Ryszarda Brandta pigułek szwajcarskich, nie dostać falsyfikatu.

Żółkiew. Towarzystwo dobroczynne Najśw. Marji panny, urządziło dnia 25. bm. na korzyść biednych festyn ludowy. Zebrano 506 złr., po odtrąceniu wydatków, w sumie 168 złr. przeznaczono 100 złr. na pogorzelców powiatu, 71 złr. w połowie na straż ochotniczą i na obuwie dla dzieci biednych izraelitów, reszta wpłynęła do kasy towarzystwa. Do pomyślnego względnie rezultatu, przyczynił się uproszony przez towarzystwo komitet panów, a szczególniej pp.: Starosta Lanikiewicz, Borowski, Hilfich, Czermak, Siarkiewicz, Kleczkowski, Kowalski. Tym więc panom i całemu szanownemu komitetowi, za czynny a gorliwy udział, jak i wszystkim panom i wielebn. księżom obu obrządków w mieście i okolicy, którzy jakimkolwiek datkiem się przyczynili — Towarzystwo dobroczynne najgorętsze, w imieniu biednych, składa podziękowanie.

Za Wydział: *Daniłowicz, Skolimowska, Pleszowska, Hejdowa.*

Śmierć malarza. Przed kilku dniami w Noworadomsku, przy odnawianiu wewnątrz kościoła parafjalnego, malarz, Stanisław Legenz, spadł z rusztowania.

Upadek był tak fatalny, iż nieszczęśliwy, uderzywszy głową o posadzkę, zabił się na miejscu

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, **tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.**

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.